№ 13. Lublin, SRODA dnia 19 (31) Stycznia 1877 r. ROK II.

GAZETA LUBELSKA.

PISMO ROLNICZO - PRZEMYSŁOWO - HANDLOWE I LITERACKIE.

Wychodzi w **Poniedziałki, Środy i Piątki.** Biuro Redakcyi przy ulicy Królewskiej Nr. 205.
W Warszawie expedycya i kantor do przyjmowania ogłoszeń w księgarni W. Czarnowskiego i S-ki, ulica Chmielna, Nr. 8.

Dziś św. Piotra Nolaski.
Jutro św. Ignacego B. i Brygidy.
Wschód słońca o godz. 7 min. 55.
Zachód słońca o godz. 4 min. 31.
Zimna rano stopni 1.

Doniesienia i ogłoszenia przyjmują się za opłatą od wiersza jedno-szpaltowego, drobnym drukiem, za pierwszy raz po kop: 4, za następne zaś razy po kop: 3.

Cena prenumeraty: kwartalnie w Lublinie rs. 1; z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 35.

Numer pojedynczy kop. 5

Z powodu uroczystego święta Gazeta w przyszły Piątek nie wyjdzie.

Kilka myśli o moralności.

napisał

ADOLF BIESIEKIERSKI.

I.

Miarą wartości społecznej, państwa, narodu lub pojedynczego człowieka jest stopień jego moralności. Moralność ta przy łączeniu się ludzi w towarzystwo, rozwijając się z konieczności (bo staje się niezbędnym warunkiem stosunków), nie przychodzi jednak tak łatwo, jakby to na pozór sądzić można, gdyż wrodzone skłonności potrzebują kierunku, a zewnętrzne wpływy w sposób dodatni lub ujemny oddziaływać mogą.

Wzrost moralności jest objawem doskonalenia się społecznego, dowodzi pewnej kultury uczuć i pojęć, a ztąd wymaga pomocy, oddziaływania, ułatwień—do czego służy: *wychowywanie i kształcenie*; z drugiej zaś strony do tego swobodnego rozwoju potrzebnem jest usuwanie przeszkód, złych wpływów, sztucznych nienaturalnych kierunków i t. d. co znów jest zadaniem: *prawodawstwa*.

Starożytna cywilizacya wyrzekła: nie czyń tego, czego niechcesz aby drudzy tobie czynili; chrystyanizm postanowił: czyń dla drugich to, co chcesz aby inni czynili dla ciebie. Zastosowanie tej zasady w życiu polega na miłości społecznej i użyteczności; odnośnie do naturalnej organizacyi i stosunków towarzyskich... moralność jak sprawiedliwie *André Cochut* (1) mówi: wskazuje człowiekowi za pomocą użytecznej pracy zapewnienie sobie bytu, ekonomia przedstawia najprostsze prawa produkcyi służące do zachowania rodzaju ludzkiego, wszelkie zaś własne środki najpewniej wzrastają przy podziale pracy.

Człowiek ma obowiązki do spełnienia względem: siebie, sobie podobnych i Boga; iskrę życia odebraną od rodziców jako depozyt, przenosi na swe dzieci. Lecz Opatrzność składając przed nim źródła nieskończone, żąda aby doskonalił swój organizm, przez przyswojenie sobie bytu zgodnego z prawami społeczeństwa i wyrobienie osobistej wartości.

Obowiązki człowieka względem siebie, są pod pewnym względem dopełnieniem obowiązków względem bliźnich. Obowiązek jednostki tworzy obowiązki względem każdego i na odwrót, wszystkich względem jednego; a na tym wzajemnym stosunku jednostki do społeczeństwa i społeczeństwa do jednostki, wytwarza się szereg wspólnych i ciągłych zobowiązań i usług, które w naturalnym porządku cywilizacyjnym, z obu stron ostatecznie skompensować się powinny. Zachować swój byt i doskonalić swe zdolności, oddać się rodzinie i widzieć rodzinę w społeczeństwie, szanować u drugich prawa, których dla siebie żądamy, wznieść się do Boga jako do źródła wszystkiego dobrego—to są ramy dla moralności, zakreślone zarówno przez religią jak filozofją.

Moralność, mówi *J. B. Say* (2) jest nauką obyczajów; umoralnienie jest przyzwyczajeniem stósowania moralności we wszystkich czynnościach. Celem moralności jest ofiarowanie szczęścia ludziom, zgodnego z ich naturą. Człowiek bezustannie o szczęściu marzy, jeśli jedynie droga zbrodni przed nim otwarta, w nią się rzuca — lecz gdy cnotą można dosięgnąć tegoż celu, cnotę wybierze. To usposobienie przez naturę w nas wlane, które mimo wielokrotnych usiłowań spaczonem nie zostało, winno być przedmiotem moralisty. Zamiast zwyciężać żądze ludzkie, lepiej posługiwać się niemi, — są to siły, które, przy właściwem kierownictwie, zużytkowane korzystnie być mogą i powinny.

(1) Morale—rozprawa.

(2) Olbie — un Essai sur les moyens de réformer les moeurs d'une nation.

PAMIĘTNIK MŁODEJ KOBIETY

POWIEŚĆ

przez

Zofią Horochowę.

—

(dalszy ciąg—patrz Nr. 12)

23 Czerwca.

Jestem narzeczoną Edwarda! W tych kilku słowach mieści się niebiańskie szczęście! Teraz to czuję jak Stwórca jest pełen dobroci, teraz widzę całą harmonijną wielkość świata. Całe stworzenie brzmi jednym hymnem radości, dziękczynienia. Jakże byłam ślepą dotychczas!

25 Czerwca.

Jakaż radość duszę moją napełnia! Jak pełne idealnej rozkoszy są chwile, które przy jego boku pędzę. Mamy sobie tyle do powiedzenia, nigdy jeszcze nie czułam się tak rozumianą, tak pojętą, słów nawet na to nie trzeba—dość jednego spojrzenia tylko! Gdy się Edward oświadczył ojcu—tenże został niezmiernie zdziwiony—nareszcie zrobił uwagę, że się zbyt mało znamy. Wtedy Edward opowiedział mu nasze pierwsze rok temu spotkanie; opowiedział jakie wrażenie zrobił na nim, ten objaw dziecinnej miłości; jak odtąd ciągle o mnie myślał, i że w tym celu jedynie, uzyskał list polecający od pana B., któremu się ze swoim zamiarem zwierzył. Powiedział przytem, że gdybym się ja tak prędko jeszcze zdecydować nie mogła—to on gotów czekać rok i dwa nawet, w przekonaniu, że nareszcie jego stała miłość pojętą zostanie.— Następnie prosił ojca o pozwolenie rozmówienia się ze mną. Gdy na to ojciec przystał, Edward odszukał mnie w ogrodzie. Ach! nigdy tej chwili nie zapomnę! Czyż ja potrzebowałam dłuższej znajomości? Czyż moje serce, moje uczucia od pierwszej chwili naszego spotkania, nim jednym tylko zajęte nie były? Gdy ojciec wszedł, padliśmy mu do nóg i gdyby się był świat w tej chwili zapadł, nie zadrogo bym okupiła tę chwilę rajskiego szczęścia.

Gdy Edward odszedł, ojciec rzekł do mnie: „Kasiu, czyś ty się zastanowiła nad ważnością kroku tego? Nie mam nic przeciw Edwardowi, nazwisko jego piękne, stosunki znane, majątek, o ile mi pisze B., piękny—ależ człowieka samego nie znamy, bo czyż można przez kilka dni charakter czyj zgłębić?!“

„Ależ ojcze!“ przerwałam tonem gorzkiego wyrzutu.

„Kasiu, odrzekł ojciec z niejakiem nieukontentowaniem, nie unoś się tak zaraz! Przyznam ci się, że pozwalając Edwardowi rozmówić się z tobą, rachowałem na twój rozsądek, byłem pewny, że cię nic do tak nagłego i stanowczego kroku nie zmusi, bez poprzedniego zastanowienia się i lepszego poznania człowieka, któremu przyszłość swą masz powierzyć! Ale stało się, i trzeba nam się spodziewać, iż nigdy tak prędkiej decyzyi żałować nie będziesz.“

„O z pewnością, drogi Ojcze! zawołałam, wszak znam jego serce, tak jak on moje zna.

27 Czerwca.

Wczoraj mówiliśmy wiele z sobą. Edward opowiedział mi, jakie wrażenie zrobił na nim wyraz tęskniącego smutku, który w mej twarzy wówczas na cmentarzu zauważał. Wróciwszy do austeryi, dowiedział się, kto ja byłam i za kim płakałam. „Gdym do Warszawy powróciła, mówił on, nie zapomniałem ciebie, krewni i przyjaciele dawno mnie namawiali abym się ożenił i sam tę myśl miałem, lecz ilekrotnie mi na balach i innych świetnych zgromadzeniach, wskazywano jaką młodą osobę, chwaląc jej wdzięki i zalety, zawsze nasuwała mi się na oczy, postać zasmuconego dziewczęcia, klęczącego na grobie matki. Nazwisko ojca twego, nie było mi obce, wiedziałem jak blizki stosunek przyjaźni łączył go z panem B. moim krewnym, do niego się więc udałem, powiedziałem mu, iż zdaje mi się, że tutaj leży całe szczęście przyszłości mojej—uprosiłem go o list, któren dając mi wolny wstęp do waszego domu, pozwoli mi po-

Zdolności człowieka potrzebują zajęcia; dzieci bawią się tylko niszczeniem, gdyż nie umieją jeszcze użyć swych czynności do zbudowania czegoś. Otóż i główna przyczyna, dla której człowiek ograniczony, który pod pewnym względem jest wielkiem dzieckiem, więcej robi złego jak dobrego.

Cywilizacya ([3]) jest to zbiór postępów materyalnych i moralnych, jaki ludzkość zdobyła i codzień zdobywa. Te postępy leżą w własnościach człowieka. Znajomość siebie i warunków nas otaczających, zastósowanie tej znajomości do życia — to jej rezultat.

W kraju, gdzie wspólna praca rozpadając się na liczne gałęzie, najwięcej jest podzielona; gdzie skutkiem tego podziału stosunki towarzyskie są jak najwięcej rozwinięte, wykazuje się także i stopień rozwoju cywilizacyi. Celem jej jest najwyższe zadowolnienie naszych potrzeb, tak moralnych jak materyalnych; stopniowo doskonaląc warunki naszego bytu, ona prowadzi nas do ideału władzy i piękna, oddając zarówno naszą naturę jak i żywioły przez Stwórcę dane, pod nasze rozrządzenie.

II.

Wspomnieliśmy, że na umoralnienie głównie wpływają dwa środki:

Wychowanie i kształcenie: wskazujące co człowiek czynić powinien, czyli jakim być musi.

Prawodawstwo—przedstawiające, czego człowiek nie powinien czynić, czyli jakim być nie może.

J. B. Say ([4]) słusznie mówi: „La justice humaine pauvre et inégale justice atteint bien quelques uns des crimes qui troublent le repos de la société, mais jamais elle n'atteint et ne detruit la cause qui les fait commetre; d'ou il resulte qu'elle punit en effet non le crime, mais la maladresse du criminel qui n'a pas su se mettre à couvert de son glaive. La justice n'enseigne pas la morale, elle euseigne la prudence et l'astuce."

Usposobienie ludzi przyszłych i poprawa skończonych, są dwoma ważnemi zadaniami społecznemi. „Bâcon" zauważył, iż większość państw nie potrzebowałaby tyle praw do kierowania ludźmi, gdyby też państwa zajęły się dobrem wychowaniem dzieci.

Szkoła, to siew na przyszłość, dla tego Leibnitz powiedział: „dajcie mi w ręce tylko na jeden wiek oświatę publiczną, a świat zmienię". Jest w tem nieco przesady, lecz na tle prawdy, niewątpliwie.

Rządy, począwszy od odległej starożytności, dawno zrozumiały wpływ wychowania publicznego, na kierunek idei następnych pokoleń.

W wychowaniu publicznem trzy dają się spostrzegać systemata:

W pierwszym: pozostawiona jest zupełna swoboda kształcenia rodzicom i przez nich wybranym nauczycielom, a Rząd czyli Państwo o tyle miesza się tylko, o ile zachodzi potrzeba mieszania się do wszystkich czynności ludzkich, t. j. gdzie wypada powstrzymać czyny naruszające sprawiedliwość, moralność i porządek publiczny.

W drugim: Rząd lub państwo przywłaszcza sobie monopol kształcenia i wychowania publicznego.

W trzecim: znajdujemy połączenie dwóch poprzednich systematów. Bez objęcia wychowania na swój rachunek, rząd miesza się jednak bezpośrednio: już to przypisując zakładom prywatnym kierunek nauki, wspierając niektóre gałęzie produkcyi, lub otwierając swoim kosztem zakłady naukowe mające rywalizować z prywatnymi.

Wszystkie te trzy systemata były i są dotąd w różnych miejscowościach używane. O ile drugi w zastosowaniu w ogóle okazał się niedogodnym, o tyle pierwszemu powszechnie przyznano wyższość.

Hr. Dunoyer mówi: „Tylko przy swobodzie *wychowanie* rozwija się odpowiednio do potrzeb społecznych; tylko pod wpływem swobody idąc za naturalnym postępem, ściśle stosować się może do kierunków i potrzeb towarzystwa. Nakoniec, tylko na łonie wolności *wychowanie* mogąc być przedmiotem swobodnej opinii i czuwania, pobudza wszystkich interesowanych do ocenienia użyteczności i zalet tak zakładów jak i przełożonych; a rząd uwolniony od śledzenia szczegółowych urządzeń i zasług, może swobodniej działać w interesie porządku ogólnego." Mimo to, są pewne granice, jak to wyżej wspomnieliśmy, tej swobody. Nie dzieląc w tym względzie przekonań *Troplonga*, uważamy jednak, że w tak ważnem zadaniu jak *wychowanie publiczne*, pomoc, opieka i zachęta każde państwo obowiązuje.

(d. c. n.)

([3]) G. de Molinari.
([4]) Olbie.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= **Karnawał** ożywiać się zaczyna, tak w Lublinie jak i na prowincyi; wieczorki tańcujące są coraz częstsze a na ich zaletę przyznać należy, że w przyjęciach nie sadzą się na zbytek, który zawsze a tembardziej w dzisiejszych czasach byłby bardzo nie właściwy.

= **Towarzystwo dobroczynności** niezmordowane zawsze w wynajdywaniu środków do zwiększenia funduszu biedaków, pod jego opieką zostających, i teraz myśli o przygotowaniu amatorskiego przedstawienia teatralnego. Kiedy jednak takowe miejsce będzie miało i o ile urozmaiconem zostanie, dziś jeszcze donieść nie możemy, rzecz ta bowiem dopiero przy końcu tygodnia zdeklarowaną będzie.

Warszawa zbiera obecnie liczne fanty na tak zwaną tombolę t. j. loteryą, w której żaden fant bez wygranej nie pozostanie. Nie wątpimy bynajmniej że i u nas zebranie fantów w podobnym celu, poszłoby łatwo, a tombola połączona z wieczorkiem muzykalnym, sprawiłaby przyjemność publiczności; zachodzi tylko trudność w wynalezieniu sali, któraby warunkom odpowiedzieć mogła.

= **Kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego** wydał rozporządzenie względem wyassygnowania summy na utrzymanie, w drugiej połowie roku szkolnego 1876/7, klass wydziałowych gimnazyum Lubelskiego 3,992 rs.

= **Rada instytutu** gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej-Aleksandryi, ma zamiar uzyskać pozwolenie władzy, na dawanie studentom zapomóg, w celu drukowania dzieł specyalnych, tłómaczonych przez tych ostatnich. Cena arkusza przekładu rs. 10, a pierwsze dzieło proponowane do przełożenia: „Benitirung der Ackererde," Knoppa.

= **Warunki jazdy dorożkami.** Nareszcie i nasze miasto, na wzór innych, doczekało się reorganizacyi jazdy dorożkami, dotąd opartej na prawach wolnej konkurencyi, która nierzadko okazywała się zbyt uciążliwą dla mieszkańców Lublina. Otóż obecnie, decyzyą miejscowego Rządu Gubernialnego, oznaczone zostały stałe ceny jazdy jak następuje:

1-o za kurs w obrębie miasta i do koszar św. Krzyża:

	dorożką parokonną	jednokonną
w dzień	kop. 20	— kop. 15.
w nocy	„ 25	— „ 20.

2-o na foksal drogi żelaz. Nadwiślańskiej, na przedmieścia, do młyna parowego, i w ogóle do miejscowości w rejonie parowiorstowym położonych:

w dzień	kop. 25	-- kop. 15.
w nocy	„ 30	— „ 20.

3-o za godzinę jazdy lub straconego czasu:

w dzień	kop. 50	— kop. 30.
w nocy	„ 60	— „ 40.

Uwaga. Oczekiwanie dłuższe nad minut 15, liczy się za pełny kurs. Nadto, dorozki, jakkolwiek jednokonne, lecz mogące pomieścić 4 osoby, uważane są za parokonne.

Taksa powyższa, na blasze olejno wypisana, powinna być w każdym bez wyjątku powozie lub bryczce umieszczoną.

Forma liberyi: płaszcz lub surdut koloru ciemnego, na dwa rzędy srebrnych guzików zapięty, a nadto, tabliczka z numerem dorożki, na plecach woźnicy zawieszona.

---

znać cię bliżej. Wszystko, czegom się dowiedział, wypytując się w okolicy, potwierdziło tylko przeczucia moje, żem wtedy, jedným rzutem oka odgadł twą piękną duszę. Dowiedziałem się, że żyjecie bardzo samotnie, to mnie przekonało, że potrafisz sama sobie wystarczyć. Dowiedziałem się z jaką czułością i troskliwością, pielęgnowałaś tej zimy, chorego ojca. Dowiedziałem się, że zdala od zabaw, za któremi twoje rówieśnice tak gonić zwykły, ty przekładasz ciche, obowiązkowe życie, zamknięte w ramach domowego ogniska!"

„Och, Edwardzie!" rzekłam, „ty mnie pojmujesz, ty czytasz w mojem sercu jak w otwartej księdze! Powiedziałam mu wiele, wszystko! Jak obraz jego, przez ten rok cały, tkwił w mojej duszy; jak dniem i nocą tylko zajętą nim byłam. O, jakże prędko lecą godziny, przy boku ukochanego! Drżąc z radości i szczęścia, oczekuję chwili, która mnie na zawsze z nim połączy.

Łentosia jest uszczęśliwiona— choć cały dzień płacze, że panienkę swą z oczu straci. Ojciec, coraz więcej ocenia Edwarda, i z prawdziwą radością na nas się patrzy.

1 Sierpnia.

Jakże mi ten cały miesiąc prędko zleciał, ileż błogich chwil użyłam! Co to za rozkosz, przebiegać z nim lasy i doliny. Ach! nigdy jeszcze natura w takim blasku nie była, nigdy ptaszki tak pięknie nie śpiewały. Ślub mój naznaczony na dzień 2 Września, w dniu tym bowiem kończę rok osiemnasty. Łentosia ma mnóstwo zajęcia z moją wyprawą. Robiąc tak świetną partyę, ojciec mój pragnął aby wyprawa do niej zastosowaną była. Ciotka od miesiąca siedzi w Warszawie, i codzień nadchodzą od niej rozmaite paki i paczki. Mnie to wszystko nie obchodzi. Cieszę się jednakże, widząc oczywistą zazdrość Joasi i Guci i innych moich przyjaciółek, podwaja to wartość mojego szczęścia.

Warszawa, 14 Października.

Przez trzy miesiące nie zaglądałam do tych kart, bo zkądże wśród nieprzerwanego ciągu błogich wrażeń, znaleźć chwilkę czasu do skreślenia myśli? Czasem zdaje mi się, że to niepodobna, aby życie tyle szczęścia przynieść mogło! Rozstanie się z ojcem stanowiło jedyną chwilę smutną. Tysiącami błogosławieństw otoczona, opuściłam dom i kraj rodzinny. Spędziliśmy kilka tygodni, na uroczych brzegach Renu, które mnie prawdziwie w czarodziejski świat uniosły.

Z powrotem wypełnił Edward jeszcze jedno moje życzenie, zawiózł mnie do ciotki. Chciałam jej okazać, że ta, którą ona za tak dziecinną i mało wykształconą uważała—potrafiła jednak zyskać serce i okazać się godną wyboru, takiego jak Edward człowieka. Przyjęcie ciotki było nadzwyczaj miłe i serdeczne. Zdawało mi się jednak, że się z jakąś nieufnością mnie przyglądała, a na odjezdnem ze łzami w oczach szeptała mi, abym była rozważną i szczęście moje szanować umiała. Dziwna kobieta!...

Od czterech dni jesteśmy tu, w pięknym pałacyku w Allejach, własnością Edwarda będącym. Śliczne mam mieszkanie, tu odtąd będzie świat mój cały—ale, o! gdyby nawet w pustyni, z moim Edwardem równie bym szczęśliwą była. Jego w tej chwili nie ma, poszedł do swego biura, gdyż pomimo swego majątku, Edward znajduje, że każdy człowiek, krajowi służyć powinien, i z tego powodu objął jakąś posadę. Pierwszy to raz od czasu pobrania się naszego, jestem parę godzin samą; ale to nic—myślę o nim, i czas prędko schodzi.

26 Października.

Wiele mam zajęcia. Edward nasz dom na wielką skalę urządził, służby ma wiele, i pragnie abym ja wszystkiem zarządzała. Nie wiem jak ja się z tego wywiążę, gdyż prawdę powiedziawszy, wyobrażenia o prowadzeniu domu nie mam. W Bukowicach Łentosia wszystkiem się trudniła; a choć ja zwykle byłam przy tem, myślałam o czem innem, nie zważając na to co się działo, a Łentosia chwaliła się przed ojcem, że mnie na wielką gospodynię wykieruje.

(d. c. n.)

Oprócz dotychczasowych stacyi, jeszcze i obok hotelu „Victoria“ wyznaczoną została.

Czy publiczność zyska na wprowadzeniu tej innowacyi—czas okaże. Zdaje się jednak, że stracić nie powinna, gdyż mając oznaczone maximum, pozostaje jej jeszcze szansa obniżenia takowego dobrowolną umową. *s.*—

= **W Lubartowie** w ubiegłą sobotę odbyła się zabawa składkowa. Pp. A. L. i J. G., którzy w takowej osobiście udziału nie przyjęli, a w skutek tego mieli sobie zwrócone przez gospodarza rs. 4, kwotę tę nadesłaii redakcyi naszej, z dołączeniem jeszcze po rs. 1, czyli razem rs. 6, przeznaczając na rzecz osad rolnych małoletnich przestępców. Kwota pomieniona doręczoną została W. Illustrowskiemu, tutejszemu poborcy składek dla rzeczonej instytucyi.

= **Wypadek**. Osoby, przybyłe wczoraj z Piask, opowiadają, iż w lesie pod Kalenią widziały leżące w rowie zwłoki czwłowieka. Ubranie wskazywało, iż należał on do wyznania Mojżeszowego.

= **Teatr**. W dniu wczorajszym przedstawiono na benefis p. Anieli Szymborskiej, 5-io aktowe dzieło sceniczne p. Scribego, p. t. *Galganiarz Paryzki*.

Tak poważną i sympatyczną firmą zagwarantowany afisz; jak również i uznanie, jakie sobie ta pożyteczna artystka wyrobić zdołała—sprawiły, że salę teatralną zupełnie prawie zapełniono.

Publiczność nasza, widocznie przesycona tworami adeptów nowej szkoły francuzkiej, tych niezmordowanych mecenasów... kobiet upadłych—pragnie czegoś poważniejszego, czegoś, coby więcej miało związku z jej własnem społeczeństwem; wśród którego ze świecą nie znajdzie szablonowego typu dumasowskiej lub feuilletonowskiej gryzetki, której nie nawiele się zdadzą wszelkie usiłowania rehabilitacyi, a której losy nawet szczerej litości obudzić nie zdołają.

Wczoraj jednak Scribe i rozśmieszyć i wzruszyć potrafił... może nauczył nie jednego. Publiczność w końcu miłe wyniosła wrażenie, doczekawszy się zdemaskowania, następnie sprawiedliwego ukarania zbrodni; a jednocześnie i pożądanego wyjaśnienia fałszywych pozorów hańby, któremi niesłusznie obarczoną zostało ubogie dziewczę, młoda i piękna sierota, Marya Didier (p-a Kwiatyńska). A całe to tak pomyślne rozwiązanie, nastąpiło za sprawą poczciwego a do Maryi szczerze przywiązanego gałganiarza Jana (p. Szymborski). On to, stając w jej obronie, a naturalnym sprytem obdarzony, zręcznie gmatwa misterną tkankę machjawelskiej polityki, dawnego swego kolegi, gałganiarza Garouse'a, późniejszego bankiera Warmana (p. Mikulski); który aby zatrzeć ślad swej zbrodni, nie wacha się zarzucać sieci na spokój i szczęście córki swej ofiary; dzięki jednak zręczności Jana—słuszną w końcu odbiera zapłatę. Strącony bowiem z piedestału, na jaki go wyniósł chwilowo, szereg niecnych czynów—pociąga za sobą w przepaść i własną córkę, Klarę, (p-i Mikulska); która osobiście nie zupełnie może na to zasłużyła; oraz i narzędzie swoje, potworną Patard (p-i Szymborska). Naiwność i łakomstwo, tej ostatniej, zręcznie przez Jana wyzyskane, dostarczyły dowodów potępiających Warmana.

Na takich motywach osnute dzieło to, jakkolwiek pod względem techniki, wobec dzisiejszych wymagań, grzeszy brakiem tożsamości miejsca i czasu, oraz innemi niedostatkami; i choć nie traktuje żadnego z ważniejszych problematów społecznych— nie wątpliwe jednak posiada zalety, głównie zaś tendencyą uczciwą. Tu jednak pozwolimy sobie uczynić pewne zastrzeżenie.

Znając przekonania Scribego, nie mogliśmy zrozumieć podanego przez Henryka (p. Urbański) powodu, który go skłonił do zmiany postanowienia swego względem Maryi. Żądając bowiem od niej pierwiastkowo bezwzględnego oddania się, gdy ta ulega mu w zupełności, zachwycony takiem z jej strony poświęceniem, prosi wreszcie sam o jej rękę, mówiąc: „Dotąd kochałem cię dla pięknych form ciała, teraz ujmuje mnie twa cnota“. Gdzież tu cnota? gdzie nawet pospolita moralność? Nie znamy wprawdzie oryginału, zdaje nam się jednak, że musi to być usterka tłomaczenia.

Gra artystów w ogóle staranna, harmonijną złożyła całość, do czego się i staranność reżyseryi przyczyniła; w szczególności zaś p. Kwiatyńska, nie rzadko błysnąwszy iskrą prawdziwego talentu, wybitnie odznaczała się na tle ogólnem. P. Szymborski, wedle zwyczaju, wywiązał się z swej tytułowej a wyczerpującej roli, z werwą i poczuciem, cieniując bardzo umiejętnie; i co mu za niemałą należy poczytać zasługę, zdołał utrzymać się w granicach wyższego komizmu, a w scenach uczuciowych nie wpadł w karykaturę. Powiemy tylko że zdjęcie zasłony z głowy Klary... gałganiarskim haczykiem, wydało nam się zbyt trywjalnym i co najmniej nie właściwie użytym efektem. Benefisantka, szczodrze za usiłowania swe darzona oklaskami, grała poprawnie, zdoławszy śmiech i wstręt zarazem obudzić. Pani Mikulska oddała swą rolę z przejęciem niekłamanem. Zarzucilibyśmy tylko że przez zbytni pathos, gra jej pozbawioną była piętna prawdy i może dla tego wydała nam się nieco monotonną i manierowaną. P. Mikulski był sobą: potrafił być i Garouse'm i Warmanem. *s.*—

= **Na linii iwangrodzko-łukowskiej** ruch osobowy zostaje zmienionym z dniem 6 przyszłego miesiąca. Od tej daty kursować będą wyłącznie pociągi pocztowe.

Przegląd Polityczny.

Wiedeń, 26 stycznia. Piszą z Damaszku do „Polit. Corr.“: Wzburzenie między mahometanami jest nie do opisania; wszystko chce się zaciągać do wojska, i być na widownię wojny posłane. Władze podniecają fanatyzm. Mieszkańcy podpisują się na liście członków milicyi narodowej; wielu ulemów i urzędników już się podpisało. Chrześcianie są w trwodze. Wysyłki wojsk do Stambułu nie ustają. Syrya wysłała już 30,000 nizamów i redyfów, a teraz zbierany jest nowy kontyngens, także 30 tysięcy ludzi. Beduini z Muzczykui Palmiry, obiecali dostawić 5,000 jeźdźców. W każdym sandżaku ustanowiony być ma naczelnik wojskowy, który kierować będzie rozdawaniem broni, musztrowaniem rekrutów, zarzucaniem szańców i urządzaniem magazynów dla prowiantu.

Konstantynopol, 26 stycznia. W kołach dyplomatycznych sądzą, że oświadczenie jen. Ignatiewa na przyjęciu wczorajszem kolonii rossyjskiej, iż „niebezpieczeństwo wojny usunięte zostało“, jest szczerem, albowiem ani na konferencyi wstępnej ani na konferencyi urzędowej, mocarstwa nie podpisały żadnej deklaracyi obowiązuiącej, i zastrzegły sobie zupełną wolność przyszłych postanowień.— Nikt tu nie wierzy że Turcy zerwą zawieszenie broni; jest atoli obawa nowych zawikłań, jeżeli Porta wróci do pierwotnych warunków pokoju względem Serbii, i nie zechce zrobić żadnych ustępstw terytoryalnych dla Czarnogórza.

Jassy, 26 stycznia. W Multanach krąży adres do Izby deputowanych, pokryty licznemi podpisami. Ludność multańska prosi reprezentacyę narodową, aby uchwaliła postanowienie, że Rumunia pod żadnym warunkiem nie będzie zawikłana w wojnę, i że armia rumuńska rozpuszczoną zostanie do domów, ile możności najprędzej, bo z braku rąk, rolnictwo i przemysł krajowy cierpią.

Rzym, 27 stycznia. Od wczoraj popołudniu stan zdrowia Papieża stał się bardzo niebezpieczny.

Wiedeń, 27 stycznia. Między Portą i Czarnogórzem rozpoczęły się układy pokojowe. Porta skłania się do ustępstw terytoryalnych dla Czarnogórza. Trzy prowincye powstańcze otrzymają gubernatorów wojennych, pod których rozkazami będą gubernatorowie cywilni chrześciańscy. Żandarmerya, w tych prowincyach, uorganizowana będzie na wzór austryackiej, i w połowie składać się ma z miejscowych chrześcian.

Konstantynopol, 27 stycznia. Ambassadorowie tureccy, uwierzytelnieni przy rządach zagranicznych, mają je zawiadomić, że Porta wezwała Serbię i Czarnogórze do zawarcia pokoju.

Wielki wezyr wysłał do gubernatorów okólnik z oznajmieniem, że pomimo zerwania konferencyi, dobre stosunki Porty z mocarstwami utrzymują się; poleca im tedy żyć w zgodzie z konsulami i cudzoziemcami, i wszelkim rozruchom zapobiegać.

Jassy, 27 stycznia. Popłoch wielki między ludnością, z powodu blizkiego wkroczenia armii rossyjskiej, i przeniesienia głównej kwatery do Jass.

Peszt, 27 stycznia. Hr. Andrassy oświadczył ambasadorowi tureckiemu, że podziwia energię Midhata, ale wątpi o możności wykonania konstytucyi, a w każdym razie, radzi mu się z tem pospieszyć, jeżcli chce wojny z Rossyą uniknąć.

Berlin, 27 stycznia. Znowu jest mowa o podziale Księztwa Poznańskiego na dwie prowincye.

Berlin, 27 stycznia. „Gazeta Krzyżowa“ potwierdza, że teraz wysuwa się znowu naprzód przymierze trzech cesarstw, że jednak Niemcy zachowują i nadal swoje stosunki przyjacielskie z Anglią.

Konstantynopol, 27 stycznia. Ignatiew wyjechał z rana drogą na Ateny. Inni ambassadorowie tą samą drogą wieczorem. Podróż przez morze Czarne jest niemożliwa. Statek z deputacyą madziarską powróćił tutaj. Według miejscowego przekonania ambassadorowie mają zamiar naradzania się w Atenach. Midhad basza wydał rozkaz okólnikowi do gubernatorów, żeby czuwali nad spokojnością wewnętrzną i utrzymywali dobre stosunki między muzułmanami a chrześcianami. Tenże rozkaz wzbrania ogólnie noszenia broni bez specyalnego pozwolenia policyi. Dowódzca armii w Hercegowinie skarży się, że Czarnogórcy stają na przeszkodzie zaopatrywaniu Turków w żywność, i pisze, iż będzie musiał uciec się do przemocy fizycznej. Porta zdaje się być pewną dobrych stosunków z Anglią, i zapewnia, że ze swej strony jest usposobioną pojednawczo względem wszystkich.

Zimony 27 stycznia. Rezerwistom polecono stawić się przy swoich komendach do 28 b. m.— Wszyscy zdolni do noszenia broni urzędnicy cywilni, muszą być w tymże terminie zapisani.— Dziś wyjechali z Serbii statkiem ostatnim ochotnicy rossyjscy, łącznie ze szwadronem kozaków Dońskich. Na pożegnanie wystąpiła deputacya rady gminnej Białogrodu. Burmistrz Popowic miał do ochotników mowę dziękczynną, przyjmowaną głośnemi: hurra! Prócz tego wystąpiło duchowieństwo i honorowa kompania wojska. Ze strony rządu byli obecni pułkownik Oreszkowicz i prefekt policyi Tuzakowicz. Okrzyki na cześć Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra i hymn narodowy rossyjski zakończyły uroczystość wsiadania na statek.

Białogród, 28 stycznia. Serbia stanowczo odrzuca układy osobne i bezpośrednie z Portą i oświadcza, że tylko przy pośrednictwie mocarstw poręczających i w porozumieniu z Czarnogórzem, ułożone być mogą punkta przedugodne pokoju; na to jednak czas stosowny jeszcze nie nadszedł.— Szczególniej książe milan jest przeciwnikiem wszelkiego osobnego porozumienia się z Portą. Słychać, że rząd serbski wyśle jeszcze deputacyę do St.-Petersburga prosić N. Cesarza o przyspieszenie stanowczego rozstrzygnięcia kwestyi wojny, albowiem tu się objawiają, że Turcy przed upływem rozejmu, rozpoczną znów wojnę z Serbią.

Rozmaitości.

× **Pomiędzy ciałami kopalnemi państwa Otomańskiego**, pierwsze niemal miejsce, ~~pisze *Journal des Débats*,~~ zajmuje pianka morska, będąca gatunkiem magnezytu gąbczastego. Pianka morska, jak wiadomo, jast to ciało biało-szarawe, lekkie i dosyć mocne. Ludy wschodnie używają jej do wyrobu fajek, poprawiając sam materyał przez gotowanie w mleku i rozrabiając za pomocą wosku i oleju lnianego. Pianka morska niepochodzi bynajmniej z morza, jakby to z jej nazwy sądzić należało; znajduje się ona w różnych pokładach ziemnych, a głównie w serpentynach, glinie i wapniaku, stanowiąc dość obszerne pokłady. Pianka morska w większych ilościach znajduje się w Krymie i w górach Negrepontu, ale najpiękniejsze gatunki pochodzą z Anatolii (Azja Mniejsza).

Siedlisko eksploatacyi pianki morskiej, znajduje się w Eski-Sheir, małem mieście, do 9,000 m. liczącem, położonem w głębi szerokiej doliny, przez którą przepływa rzeka Tygr; i gdzie spotkać się można z gorącemi wodami, wsławionemi już w da-

wnych wiekach. Największa część pianki morskiej, wydobytej w tych okolicach, idzie przez Brusę, do Wiednia, a odpadki zakupywane są przez fabryki fajek w Niemczech Północnych, głównie w miasteczku Rubla w księztwie Sasko-Wejmarskiem.

W promieniu dwunastu mil, około Eski-Sheir, wydobywają obecnie piankę morską, przynajmniej w dwudziestu miejscach. Główniejsze z nich, podług *Monatschrift fur den Orient*, są: Eski-Jani-Damar, Kimikli, Kut-Odjak, Baghderesi, Kum-Odjahi, Yeni-Damar, Tekać-oresi, Kare-Onu, Sepethi.

Wszystkie te kopalnie należą do rządu tureckiego, który je wydzierżawia rozmaitym towarzystwom. Od dwudziestu już przeszło lat, kapitaliści europejscy wydobywają piankę morską w Eski-Sheir, a o ogromie przedsięwzięcia świadczy ilość robotników, których pracuje około 4,000, głównie niemców i włochów.

Pokłady pianki morskiej znajdują się głęboko na 5—70 metrów, a grubość tych pokładów czyni od 1 do 2 metrów.

Wydobywanie odbywa się sposobem dość patryarchalnym. Kopią ciągle naprzód, nie myśląc wcale o sklepieniu wybranych komor; obsunięcia się przeto komor, są na porządku dziennym.

Prócz tego, brak wentylacyi i niedostatek środków, zdolnych wodę z kopalni usunąć, przeszkadzają w dostaniu się do odleglejszych pokładów, a nadto, stają się powodem licznych wypadków.— Obrachowano, że ginie tam co rok około 20 robotników wskutek zawalania się kopalń i uduszenia.

Zwyczajny rydel jest narzędziem do kopania pianki, która nigdy nie jest zupełnie czystą, ale z przymieszką innych części kamienistych lub ziemnistych.

Przedłużenie prenumeraty.

Zapisy na prenumeratę pierwszego tomu dzieła pod tytułem: **Monografja Lublina** przez Władysława K. Zielińskiego, przyjmowane będą po dzień **I-go Kwietnia 1877 r.** w redakcyach: Gazety Lubelskiej, Kuryera Lubelskiego, w księgarni p. St. Arcta, w drukarni Wł. Kossakowskiego i p. K. Semadeniego w Lublinie. W redakcyach: Gazety Polskiej, Wędrowca i Echa, księgarniach: pp. Gebethnera i Wolfa, Orgelbranda, Wendego, Sennewalda i Czarnowskiego w Warszawie, Żupańskiego w Poznaniu, Fridleina w Krakowie i Gubrynowicza we Lwowie. (30—2—2)

„KOLCÓW“ Nr. 4, wyszedł z druku i zawiera: Za sceną i na scenie (rycina). Od redaktora. Statut Kolcowy. Melancholiczne dumania. Przy wejściu do salonu (rycina). Pod sekretem. Stare, ale zawsze dobre (rycina). Sonet. Jeszcze w kwestyi nosów: fizyonomiści w karczmie (rycina). Skutki napadów (rycina). Album panien, z notat starego kawalera, ułożył M. B. (c. d.) W cyrku (wiersz). Przesądy i gimnastyka. Przed koncertem (rycina). Depesze telegraficzne z prowincyi. Ze stolicy malarzy łokciowych. Rozmaitości: Ze świata dziecięcego, Trafiona odpowiedź, Czy jeszcze, czy już, Literalny pogląd. Informacya (rycina). Szarada. Odpowiedzi od redakcyi. Ogłoszenia.

Do Numeru, dołącza się dla prenumeratorów pięćdziesiąty dziewiąty arkusz powieści Pawła Feval'a p. t. **Czarne suknie**.

Prenumerata kwartalna wynosi:

w Warszawie . . . . rs. 1 kop. 50
na prowincyi z przesyłką poczt. rs. 2.

Uwaga Nakładem i drukiem Aleksandra Pajewskiego, wydawcy **Kolców**, wychodzą zeszytami

„POWIEŚCI PAWŁA DE KOCK'A“

w wydaniu nowem i całkowitem.

☛ Prenumerata na „Kolce“ i powieści „Kock'a“ przyjmuje się w Warszawie w Kantorze Redakcyi Kolców, ulica Niecała Nr. 12, oraz we wszystkich księgarniach. (7)

Tygodniowe Ceny różnych produktów na targu Lubelskim

	od		do	
	rs.	kp.	rs.	kp.
Pszenica korzec . . .	6	40	6	60
Żyto „	4	20	4	40
Jęczmień „	3	60	—	—
Owies „	3	15	—	—
Gryka „	3	30	—	—
Proso „	3	50	4	—
Rzepak „	9	—	—	—
Groch polny „ . . .	4	50	5	—
Kasza jęczmienna korzec	6	30	—	—
„ gryczana „	5	40	—	—
Mąka pszenna lepsza „	7	20	—	—
„ żytnia „	4	60	—	—
Kartofle „	1	20	—	—
Wół średni	—	—	—	—
Krowa „	—	—	—	—
Baran „	—	—	—	—
Nierogacizna	35	—	45	—
Cielę „	2	50	3	50
Siana pud	—	50	—	—
Słomy „	—	35	—	—
Wódki wiadro	4	20	—	—
Okowity „	6	80	—	—
Drzewa sążeń	7	70	—	—
Masła funt	—.	30	—	—

W ciągu zeszłego tygodnia w m. Lublinie spożytkowano: Wołów 129, Baranów —, Cielą. 71, Nierogacizny 69.

TEATR.

Jutro: Komedya w 4-ch aktach p. t. **Stryj Sam**

W drukarni Wład. Kossakowskiego. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca **Leon Zaleski**